

250 metrów konfliktu

– Nie pozwolimy, żeby ktoś zabrat nam ostatni skrawek zieleni! Nie chcemy mieszkać w getcie – mieszkańcy bloków przy ul. Żeromskiego protestują przeciwko budowie pawilonu

Kilka dni temu przed wieżowcem pojawili się mężczyźni, którzy mierzyli plac. Zaniepokoiło to jedną z lokatorek. – Poinformowali mnie, że nowy właściciel zamierza ogrodzić teren. Potem wybuduje tutaj pawilon handlowy – opowiadała kobieta. Informacja o planach inwestora szybko dotarła do pozostałych mieszkańców bloku przy ul. Żeromskiego 76/82. – To skandal. Gdzie będą się bawić moje dzieci? Teraz plac zabaw nie jest zbyt bogaty:

piaskownica i drabinki na gołym betonie. Ale lepsze to niż nic – perswadowała jedna z mieszkanki. Inna groziła: – Nie pozwolę na to, choćbym miała murem siedzieć w spółdzielni. Chyba mamy jakieś prawa i władze powinny je respektować.

Nie mam nic do powiedzenia

W poniedziałek (19 września) rano kilkunastu członków Naszego Domu wybrało się do siedziby spółdzielni. –



– Będziemy walczyć o ten ostatni skrawek zieleni! – zapowiadają mieszkańcy

Proszę przyjść w godzinach przyjęć interesantów – przywitał lokatorów prezes SM Eugeniusz Woźniak i zniknął za drzwiami swojego gabinetu. Mieszkańcy nie dali za wygraną. – Nie mam nic do powiedzenia. Zresztą za kwadrans mam spotkanie – bronił się prezes.

Bardziej rozsądny okazał się Tadeusz Krzemiński, wiceprezes ds. technicznych w SM „Nasz Dom”. Zaprosił rozjuszonego tłum do sali konferencyjnej i wyjaśnił, dlaczego działka trafiła w prywatne ręce: – To gmina sprzedała ten teren.

Wymiana pism

Wiceprezes Krzemiński wyjaśnił, że problemy zaczęły się w 2003 roku. Wtedy do spółdzielni przyszło pismo z wydziału zarządzania nieruchomościami Urzędu Miejskiego z propozycją zamiany. Gmina chciała dostać 380 m kw. położonych wzdłuż ul. Żeromskiego, które spółdzielnia miała w wieczystym użytkowaniu. W zamian gotowa była oddać 259 m zlokalizowanych między blokami Żeromskiego 76/82 i 84.

– Rada osiedla wydała negatywną opinię, więc odmówiliśmy miastu – przypomniał Tadeusz Krzemiński. Z opinii wynikało, że zamiana terenów oznaczałaby dla mieszkańców wieżowca m.in. likwidację dojazdu. – Zaproponowaliśmy miastu zamianę kilku innych działek należących do spółdzielni na teren leżący przy Żeromskiego. W ślad za tym zostaliśmy pisemnie poinformowani o zamiarze sprzedania przez gminę spornej parceli – tłumaczył wiceprezes. To był już listopad 2004 roku.

– W grudniu spotkaliśmy się z prezydentem Marcinkowskim. Obiecał rozwiązać problem. A wkrótce potem przedstawiono nam nowych właścicieli terenu – relacjonował Tadeusz Krzemiński.

Okazało się, że firma Solter kupiła działkę za prawie 340 tys. zł. Planuje postawić pawilon handlowy, a teren między blokami ogrodzić.



Jeśli nowy właściciel ogrodzi teren, do wieżowców nie dojedzie ani pogotowie, ani straż pożarna

Będziemy protestować

W międzyczasie miasto wystąpiło z pomysłem ulokowania zamiejscowego oddziału sądu przy ul. Słowackiego. Jedną z działek obok powstającej siedziby należy jednak do Naszego Domu. Dlatego w lipcu 2005 roku wydział zarządzania nieruchomościami UM zaproponował zarządowi spółdzielni, że miasto kupi ten plac. – Uznaliśmy, że jest to dobra okazja, by wrócić do sprawy terenu przy Żeromskiego. Myśleliśmy, że może jeszcze uda się go wymienić na plac przy ul. Słowackiego – przyznał Krzemiński. Okazało się jednak, że gmina poprosiła spółdzielnię, by obu spraw nie łączyć. – Nie zajęliśmy stanowiska. Sprawa jest w toku – wyjaśnia Krzemiński.

Zarząd spółdzielni spotkał się za to z nowymi właścicielami spornej działki przy Żeromskiego. – To było 18 sierpnia. Poprosiliśmy o przedstawienie propozycji ewentualnej zamiany działek. Do tej pory jednak nic nie otrzymaliśmy – podsumował wiceprezes Naszego Domu.

Na spotkaniu obiecał jednak mieszkańcom, że spółdzielnia będzie protestowa-

wać na tyle, na ile pozwoli prawo. Zapowiedział, że zamierza spotkać się z prezydentem Marcinkowskim.

Reporterce „7 Dni” nie udało się porozmawiać z prezydentem. Do 30 września jest nieobecny. Uczestniczący w spotkaniu ze spółdzielnią Andrzej Banasiewicz, zastępca prezydenta miasta, odesłał ją natomiast do dyrektora wydziału zarządzania nieruchomościami. – Ta sprawa jest dla gminy zakończona – wyjaśniła Małgorzata Pracka, szefowa wydziału. – Zaproponowaliśmy spółdzielni kilka wariantów zamiany działek, z żadnego nie skorzystała. W tej sytuacji musieliśmy podjąć decyzję o sprzedaży tego terenu w drodze przetargu nieograniczonego.

Mieszkańcy bloku przy ul. Żeromskiego 76/82 zapowiadają, że się nie poddadzą. – W tej sprawie chodzi o nasze zdrowie, a nawet życie. Jeśli pawilon odetną dojazd do naszego wieżowca, nie dotrze tutaj ani karetka, ani straż pożarna. Będziemy walczyć. Pójdziemy do prezydenta – odgryzają się.

ANNA BIENIAS

Czy Sedum trafi do rzeźni? Cd.

Jeśli uda nam się zebrać dwa tysiące złotych, uratujemy ślepego ogiera. Właściciel konia zgodził się nam go sprzedać za taką sumę

W poprzednim wydaniu „7 Dni” opiliśmy historię 11-letniego Seduma, którego w opuszczonym gospodarstwie w Ludwikowie pod Jedlińskiem trzyma właściciel Marek Kobza.

Gmina sprawdziła

Koń jest ślepy, a w jego otoczeniu stoi kilka maszyn, które mogą być dla niego groźne. Jest bardzo samotny. – Sprawdziłem warunki, w jakich przebywa ogier, i według mnie są dobre. Jedyny problem stanowią maszyny rolnicze. Lepiej byłoby, gdyby nie znajdowały się w jego otoczeniu – stwierdził Piotr Ukleja, pracownik Urzędu Gminy Jedlińsk, któ-

ry na naszą prośbę skontrolował gospodarstwo w Ludwikowie. – Według właściciela codziennie ktoś odwiedza konia, daje mu jeść i pić. Rana na nodze już wygląda lepiej, ale ja nie jestem władny w tej sprawie się wypowiadać. Lepiej byłoby zapytać weterynarza.

Koń jest wart tyle, ile jego najgorsza noga

Los Seduma wzruszył naszych czytelników. Dzwonili, deklarowali wpłaty. – Sama wychowuję dziecko, nie jest mi lekko. Ale chciałabym uratować tego wspaniałego ogiera od rzeźni. Jestem zbudowana waszą akcją – mówiła jedna z telefonujących. Inna radomianka zaproponowała, że jej córka – uczennica podstawówki – przeprowadzi zbiórki pieniędzy w szkole. – Moje dziecko bardzo kocha konie. Pani od przyrody, któ-

rej córka pokazała artykuł, obiecała pomóc w kweście – opowiadała nasza rozmówczyni.

Zadzzwonił do Marka Kobzy z propozycją odkupienia Seduma. – A ile gazeta daje? – zapytała.

– Na razie nie mamy jeszcze pieniędzy, ale kilka osób zadeklarowało wpłaty – kontynuowaliśmy.

– Chcę za niego trzy tysiące złotych. To koń pełnej krwi, może kryć klacze i zarabiać – stwierdził właściciel Seduma.

– Zna pan powiedzenie, że koń jest wart tyle, ile jego najgorsza noga. Musi pan coś opuścić i w dodatku poczekać na pieniądze – targowaliśmy się.

– Ostatecznie dwa tysiące. Mogę poczekać, ale muszę wiedzieć, jak długo – zakończył negocjacje.

dyb



Los Seduma wzruszył wiele osób. Dzięki nim koń może wkrótce znaleźć dom

reklama

KANTOR WYMIANY WALUT
Marek Piekarczyk

26-600 Radom, ul. Traugutta 28, tel. (048) 363 55 40

Zaprasza od poniedziałku do piątku w godz. 9⁰⁰-18⁰⁰, w soboty 9⁰⁰-15⁰⁰

– możliwość negocjacji cen
– stała informacja telefoniczna
– parking dla klientów



Droży Czytelnicy!

Wpłaty na wykupienie Seduma przyjmujemy w naszej redakcji za pokwitowaniem.

Do końca września musimy zebrać 2 tys. zł. Czekaamy codziennie w godz. 9-15 przy ul. Rwańskiej 8. Nadal aktualny jest numer tel. 0608 48 88 46, pod którym udzielamy wszelkich informacji.